

# Krzysztof Zaleski

---

## Polskie chucie

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (13), 136-146

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Zaleski

## Polskie chucie

*A teraz stałem się ucieleśnieniem słowa, teraz jestem przepotężną chucią, co wszelkiemu rozwojowi początek dała i go w nieskończoność prowadzi, jestem węzłem przeszłości i tego, co przyjdzie, jestem pomostem do nieznanego Jutra, rękojmą nowej ewolucji i wiecznego powrotu.*

S. Przybyszewski: *Requiem Aeternam*

1. Literatura nasza przyzwyczaiła się do sensów bezpiecznie bezcielesnych. Chyba, mimo nawet wszystkie wysiłki modernistów, niewiele miała do czynienia z kobietami, jeśli oczywiście pominąć porządek biografii co mężczyźniejszych pisarzy. Prozaik polski stojąc wobec zadania opisu ciała kobiecego zachowywał się jak ów powieściowy bohater, który

„jeśli nawet napotkał czyjeś zachęcające oczy, to mieszał się szybko, wydawało mu się, że wytrzymywanie spojrzenia ubliża kobiecie, że dowodzi jego niedelikatności. Podczas przypadkowych spotkań starał się zawsze wyeliminować jakąś dwuznaczność, wynikającą z różnicy płci. Zastępował to płaszczyzną działania społecznego i politycznego” (W, s. 275)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Symbole literowe oznaczają tytuły utworów, według następującego klucza: W — T. Konwicki: *Władza*. Warszawa 1954; S — T. Konwicki: *Sennik współczesny*. Warszawa 1963; WN — T. Konwicki: *Wniebowstąpienie*. Warszawa 1967; N — T. Konwicki: *Nic albo nic*. Warszawa 1971; R — M. Nowakowski: *Robaki*. W: M. Nowakowski: *Układ zamknięty*. Warszawa 1972; O — R. Callois: *Odpowiedzialność i styl*. Warszawa 1967; AR — S. Przybyszewski: *Wybór pism*. Oprac. R. Taborowski. Wrocław 1966; C — K. Pomian: *Człowiek wśród rzeczy*. Warszawa 1973.

Sensy  
bezpiecznie  
bezcieleśne

Cóż jednak dzieje się, gdy pisarz współczesny nie decyduje się na taki — szlachetny i światły w intencjach — unik? Do jakich figur myślowych odwołuje się opisując fenomen kobiecej cielesności, z jakich topów i określeń korzysta w konstrukcjach obrazu kobiecego ciała — niech analiza odpowiednich fragmentów dzieł dwu pisarzy współczesnych: Tadeusza Konwickiego i Marka Nowakowskiego (zestawionych razem nieprzypadkowo, jak postaram się dowieść) będzie próbą udzielenia częściowej odpowiedzi na postawione tu pytania.

2. Zwraca więc uwagę funkcjonujące w obecnych na obszarze twórczości autora *Wniebowstąpienia* charakterystykach kobiecej cielesności przeciwstawienie pierwiastka anielskiego cechom animalnym; jest to opozycja o starej tradycji, na której szczegółowe rozstrząsanie nie mamy miejsca. Stara to diabelsko-zwierzęca sztuczka — przybieranie postaci *zbyt cielesnego* anioła, „boskiego diabła”.

Zbyt  
cielesny  
anioł

„Anielskość, przymiot ciała będącego zarazem Dobrem, ukrywa tę prawdę, iż kobiety reprezentują (...) pierwiastek animalny w czystej postaci, albo inaczej: demonizm...” (C, s. 162).

„Tuż przed sobą widziałem jej twarz z półprzymkniętymi powiekami. Zawiesista czerwień wyszczuplała ją, czyniła z niej posmutniałe oblicze *zawstydzonego anioła*. Tylko tam, gdzie szyja wpadała w owal ramion, z lewej strony, tykał nierówno drobny ślad tętnicy, i to było ziemskie, przejmujące” (WN, s. 171; podkr. K. Z.).

Następna wszakże scena widzenia tej samej postaci wprowadza do wizerunku jej anielskiej postawy znaczącą korekturę:

„Zobaczyłem raptem tuż przed sobą jej otwarte spazmatycznie usta i rząd drobnych zębów *wyszczерzonych drapieźnie*” (WN, s. 181; podkr. K. Z.).

Wodzony na pokuszenie konstruktor dziejów z *Władzy* tak tłumaczy przyczynę miłosnych starań swej adoratorki:

„Kokietuje jak dobrze odpasiona kocica. Z wewnętrznego, kociego przymusu to robi” (W, s. 184).

Tak więc fizyczny kontakt z kobiecym ciałem pozwala dostrzec raz silniej jego doskonale naturalną zwierzęcość, raz znowu zakłętę w nim stygmaty świętości:

„Patrzyłem na nią i wiedziałem, (...) że nieraz będę przyrównywał twarze innych kobiet utopione w mroku pod mną do tej *twarzy ze starych smutnych ikon*” (N, s. 46; podkr. K. Z.).

Z przeciwstawieniem „anielskość, uduchowienie” — „animalność, demonizm” wiąże się ściśle wyróżnienie dwóch skrajnych typów ukształtowania kobiecego ciała; akcentuje się więc bądź jego siłę i wybujałość, bądź subtelną formę kobiecej somy. Pierwszy typ cielesności nazwać by można gigantycznym: „mocne łydki, biodra jak bochny wiejskiego chleba”, „zasobne, ciężkie piersi”, „obfite piersi”, „piersi duże”, „pełne piersi” — określeniu tego typu służy, nieskomplikowany, jak widać, język opisu rzeczowego, stosunkowo rzadko odwołujący się do hiperbolizacyjnych porównań. Typ cielesności gigantycznej jest oczywiście szczególnie atrakcyjnym przedmiotem seksualnej konsumpcji — nic dziwnego, że często zostaje w opisach urzeczowiony, sprowadzony do funkcji erotycznego towaru:

„Wszystko w niej wydawało się nowe i *nie używane*: jasne, prawie białe włosy, zielone, dosłownie zielone oczy, nie pomalowane usta, śniadawa skóra” (WN, s. 104; podkr. K. Z.).

...i agresywna

Nie inaczej jak rzeczy pożąda się ciała obdarowanego przez naturę piersiami, których „*starczyłoby dla każdego*” (podkr. K. Z.).

Cielesność gigantyczna odznacza się przy tym niepożądaną agresywnością seksualną: „Jaskrawożółty jej sweterek rozpierały *sterczące natrętnie piersi*” (podkr. K. Z.). prowokacyjnym wyuzdaniem: „*Pełne, bezwstydnne* piersi kolebały się leniwie w rozdartej bluzce” (podkr. K. Z.). Typ drugi to typ — uciec się

Cielesność  
gigantyczna...

trzeba do nie nazbyt może zręcznego neologizmu — hagosomatyczny: „nieśmiały zarys biustu”, piersi „bezbronne, ciepłe (...) zdumione i uległe”, „kruche zebra”, „kruche paciorki kręgosłupa a sama przypominająca „delikatną, cienką trawę wiosenną” — oto jego cechy cielesne.

Typ hagosomatyczny

Kontakt miłosny z typem hagosomatycznym upodabnia się przeto do praktyk religijnych:

„Na pożegnanie jałem dotykać kruchych paciorków kręgosłupa dziewczyny. Liczyłem je *jak ziarna różańca* końcami palców, które już zaczynały drżeć” (N, s. 50—51; podkr. K. Z.).

Oba wyróżnione tutaj typy cielesności kobiecej nie występują w rzeczywistości przedstawionej powieści Konwickiego rozłącznie; poszczególne bohaterki wyróżniają się jednocześnie gigantycznymi i hagosomatycznymi cechami ciała.

Poznanie — zwłaszcza inicjacyjne — cielesności kobiecej ma charakter świętokradczy:

„(...) zobaczyłeś do końca ujawnioną nagość kobiecą i nie uciekłeś jak kiedyś, lecz chłonałeś ją *przemagając tym świętokradztwem żal ogromny, ciężki niczym zwłoki ludzkie*” (S, s. 80, podkr. K. Z.).

Ciało kobiece jest bowiem Tajemnicą, źródłem rozmowom nieogarnialnej, kosmicznej energii, możliwością bezpośredniego doświadczenia Bytu, praw Natury, strefą wiecznej kreacji, wiekuistej odnowy. To właśnie zbliża je do świętości — nieco animalnej wprawdzie. Odarte ze swych erotycznych atrybutów i funkcji instrumentarium rozkoszy i siedlisko Tajemnicy upada w trywialną fizjologię, w bezduszną anatOMICZNYCH klasyfikacji:

Ciało kobiece jest tajemnicą

„Próbowałem przypomnieć sobie jej usta, a one jawiły się jako otwór gębowy do przyjmowania pokarmów, przypominałem sobie piersi rozdzierające sweterek, a one objaśniały się jako nieważna pulchność stopiona z resztą ciała, w niczym nie wyodrębniona, pozbawiona tajemnic, przypominałem sobie jej łydki ze śladami złotych włosków, a one stanowiły tylko takie same odnóża jak u innych ssaków tego gatunku”. (WN, s. 152).

Kosmiczna  
przepaść

Na poły animalna cielesność kobiety jest tedy ponadfizjologiczna, paradoksalnie anielska, metafizyczna, bo — niby lustro nakierowane na kosmiczną całość — odbija refleksy, powiedzmy po Witkacowsku, Tajemnicy Istnienia. Łono kobiece ukazuje się właśnie jako kosmiczna przepaść, „odwieczna tajemniczość”, brama do „wszechogarniającej doskonałości”, przestrzeń wypełniona pramaterią „gorąca miękkiego, oszalamiającego, pełnego dzkich woni”, gorąca będącego zaczynem i paliwem procesów życiowych. Właśnie „prabytowy” charakter kobiecego łona mają oddawać porównania „miejsca najbardziej zabronionego” do łęgowiska: przypomina więc ono „ptasie gniazdo rozgrzane w wiosennym słońcu”, pomieszczenie, które jest zarazem dojrzewalnią materii płodowej i bezpiecznym schronieniem dla uformowanego z niej — życia. Owo otwarcie cielesności we wszechświat promienieje jasnością towarzyszącą mistycznemu objawieniu („I zobaczysz wśród ruchliwych spirali światła tę odwieczną tajemniczość”); przesycą je życiodajne światło rządzące rytmem wegetacji i śmierci („kędzierzawość jak kępka ziół spalonych przez słońce”). Cielesność wnikająca w te zagadkowe okolice Absolutu zmierza ku zatracie w śmiertelnym odrętwieniu („znalazłem to gorące wnętrze, które mnie raptownie pochłonęło”, „zapragnąłem rozpaczliwie utonąć całym sobą w tym wilgotnym i dusznym wąwozie”). „Właśnie to nagłe przejście od napięcia do odprężenia, od podniecenia do zaspokojonego wyczerpania, od przyboru do odpływu, od maksimum do minimum istnienia, od niezwykle wzmożonego poczucia życia do poczucia jakiejś nicości sprawia, iż miłość utożsamiona jest podświadomie z przerwaniem ciągłości istnienia — język wyspecjalizowany trafnie chyba określa efekt psychiczny organizmu nazywając go małą śmiercią (*petite mort*) (O, s. 150). Śmierciopodobny stan wywołany erotyczną ekstazą uwalnia krótkotrwale świadomość od jej materialnego podłoża, pozwala na wprowadzenie do

jaźni czystego doznania bezpośredniej jedności z Bytem: „strzelistej rozkoszy”, „pulsującej rozkoszy”, „słodocy”. Przekroczenie apogeum szczytowania jest równoznaczne z takim przeżyciem własnej śmierci, w którym cielesność rozplywa się w spotęgowanej świadomości Bytu.

Dlatego też poznanie kobiecego ciała, „ujawnionej do końca nagości kobiecej”, „nagości nic nie znaczącej” oprócz siebie, doskonałości, z której „nic nie wynika” oprócz niej samej, poznanie takie wywołuje skojarzenia ze śmiercią, „zwłokami ludzkimi”, niesie ze sobą również „przerażenie”, „rozpacz”, „zgrozę”, „wstrząs”, „konwulsje”. Ta nekrofilna cecha starań miłosnych wyróżniona jest częściowo poprzez stosowaną w opisach cielesnego obcowania topikę bitewną: akt miłosny to „walka”, zadawanie ciosów, „uderzenie ze wściekłą determinacją”, wdzieranie się na terytorium kobiecej cielesności, która broni się „ze ślepą zajadłością”, by wreszcie skapitulować: „przebiega palcami (...) po szorstkiej wysepce nie bronionej przez zmęczone uda”; „Potem znalazłem pierś co wcale się nie broniła”.

Rozświetlanie tajemnic kobiecego ciała daje się również porównywać do wędrówki w przestrzeni ziemskiej — ciało kobiety jest bowiem odwzorowaniem wyglądu natury, modelem postrzeganego świata. Stanowi ono „kontynent” podzielony na trzy kraje: piersi, brzucha i łona. Opisy owych prowincji ciała budowane są głównie przy pomocy topiki krajobrazowej. A więc piersi to „jasne pagórki zwieńczone kroplami miodu (...) kredowe strome stoki”, brzuch — „rozległe wzniesienie”, „dolina”, łono — „daleki szczyt”, „wąwóz”, „wysepka”. Akt miłosny określony jest zatem także jako „wspinanie się”, „droga z (...) zakosami, rozstajami, momentami odpoczynku przed kresem” — czy wprost jako „wędrówka”. Podczas tego „wędrowania” ciało kobiece nie tylko zmysłom dotyku i wzroku podróżnika narzuca swe podobieństwo do pejzażu: „Schwyłem wargami koniec

Topika  
bitewna

Topika  
florystyczna

twardej sutki smakującej jakoś wiatrem i daleką przestrzenią”.

Oddzielna, aczkolwiek bliska znaczeniowo powyższej klasa określeń wyglądu kobiecego ciała związana jest z topiką florystyczną. „Łacha cienkich wodorostów jak zwinięte listki czarnej herbaty”, „upalne mchy albo niskie kędzierzawe zioła”, „wzgórze wymoszczone wiotką i delikatną trawą wiosenną” „kędzierzawość jak kępka ziół spalonych przez słońce” — oto florystyczne pseudonimy stosowane w opisach łona. W obrazach innych rejonów kobiecej cielesności niemało też określeń, którym patronuje hasło „*Du bist wie eine Blume*”: „włosy płonęły jak wielka georginia”, „podbródek głowy odchylonej do tyłu jak ułamana kiść kwiatu”, „głowa pachnąca (...) nierozkwitłym bzem”.

Wejście w ogród natury, jakim jest kobiece ciało, oślepia wizją wieczności; tylko tam na nią „skazani (...) między dwunożnymi ssakami” odnaleźć mogą niczym już nie zapośredniczoną Całość Trwania.

Okrzyki  
Przybyszew-  
skiego

„Z drgającą, mózg chłonącą namiętnością, z całym piekielnym żarem gorączki, co duszę mą w szal smaga, z dziką siłą mych rozkoszą zmęźniałych sił rzucam się na Ciebie, nie chcę nic czuć prócz bladej gorączki Twych członków, nie słyszeć, jeno wściekłą pogoń mej krwi, i nie chcę mieć innego wrażenia, prócz tego rozpalonego, szpilującego bólu naszego delirium miłości. — Przeszanę cierpieć w zwycięskich dytyrambach chuci, wyjąłym pienieniu się straszliwej symfonii ciała” (RA, s. 58).

Zaprawdę źle czyni, kto chichotem zbywa stylistycznie pokrętne i niestrawne okrzyki Przybyszewskiego: *weźryj w członki me to upojone: Kocham Cię!* Ich filozoficzne powinowactwo z tezami o erotyce autora, który próbował *Władzy*, przeszedł przez późniejszą *Godzinę smutku*, by stanąć w obliczu wyboru *Nic albo nic* — jest niepodważalne.

Nawiązanie kontaktu z Absolutem wymaga wyłączenia mechanizmu refleksji, wchłonięcia „mózgu przez namiętność” i maksymalnej aktywizacji pokładów



bezrefleksyjnej podświadomości. Refleksyjna sfera świadomości ucząstkawia jednostkę ludzką i rozdrabnia obraz świata — dopiero odrzucając ją zapewniamy sobie pełne widzenie Całości. A że duch splata się z cielesnością — ożywiona działalność erotyczna jest zarazem wysiłkiem epistemologicznym najśluszniejszym i najbardziej celowym. Tak więc nie pomiędzy jednostką a historią, społeczeństwem, lecz pomiędzy dwojgiem ciał szukać trzeba szansy dostrzeżenia Całości, szansy epifanii.

3. Podobnie bohater *Robaków* — pisarz, sługa Konwencji, na mrocznych, zatajonych, wstydliwych polach erotyki i seksu odnajduje jedyną Prawdę Antykonwencyjną, nieumowną. Więzi formalne, role społeczne, oficjalne, społecznie akceptowane wzory „współistnienia płci” kawałkują ludzką egzystencję: scenariusz gestów wspólnoty nie umożliwia pełnej ekspresji jednostki.

Prawda  
Antykonwen-  
cyjna

Powaga i autorytet instytucji społecznych wymaga ukrywania cielesności. Wszak Instytucja to sprawiedliwa niepartykularność, sublimacja uniwersalizmu wspólnoty, orzeź ustawy i normy — przeciwieństwo ciała, jego ciemnych, egoistycznych pragnień, jego nieskrępowanej nigdy skutecznie — a tylko mniej lub bardziej udolnie cenzurowanej przez nakazy społecznych zachowań — *naturalności*, anarchii wymierzonej we wszelki konwencyjny ład:

„Byłem wezwany do prokuratury. Kobieta prokurator. (...) ona, ta prokurator, brązowo opalona (...) rosła, wypoczęta i zadbane ciało, tak brzuch napina sukienkę w pasie, w biodrach (...) duża kobyła, łózkowa kobyła, i z taką władzą ponurą, magluje ludzi, (...) mina pewna, surowa, pochyla się nad papierem, rowek między piersiami widać głęboko (...) *Urzędowe kobiety to potężny kawał erotyki (...)*” (R, s. 40; podkr. K.Z.).

Kobieta  
prokurator

Formy życia społecznego jawią się także jako strój dla cielesnej nagości — powyższy fragment opisuje właśnie rozbieranie kobiety z „kostiumu” wykonywanej przez nią roli społecznej.

Poruszanie się w przestrzennych i socjologicznych granicach wspólnoty łatwo się może zmienić w obsesyjny proces obnażania jej z Konwencji, której materialnym korelatem jest ubiór.

„Lawina zarejestrowanych ciał, fragmentów ciał (...) składa się w jakiś bezkształtny wszystko ogarniający swymi machami twór — Kobiety-Giganta, bogini Kali mojej wyobraźni, żarłocznego pulsującego zmysłowością ścierwa (...) (R, s. 42).

Kobieta-  
-Gigant  
i Moja  
Dziewczyna

Kobieta-Gigant, konstrukt wyobrażeniowy, model idealny erotycznego głodu, uosabia zwierzęce jakości kobiecego ciała: „bezwstydne wyuzdanie”, „kobyłastość”, nadmiar substancji somatycznej w stosunku do pierwiastka duchowego. Typ cielesności gigantycznej jest czysto zwierzęcy: fizyczny kontakt z reprezentantką tego typu to sadomasochistyczne upodlanie się rozkoszą zezwierżenia, „parzenie się z suką”.

„A to też ciekawe, że Moja Dziewczyna, inaczej niż te, z którymi te ciche związki, wcale nie według idealnego wizerunku cielska — ogniska żądy, nic z tych bujności, rozpasania kształtów, jakby dwa ściegi z kobietami, ciemna pożądlivość, wyuzdane, duszne pragnienia, i sprawy, gdzie kielkują jakieś uczucia, *tam rejon ciała, tu rejon duszy, dwa bardzo odmienne magnesy (...)*” (R, s. 81).

Dwa  
odmienne  
magnesy

Znajome rozróżnienie; znajoma (także z funkcjonującego w utworach autora *Sennika* przeciwstawienia cielesności gigantycznej typowi higosomatycznemu) opozycja pomiędzy duszą i ciałem, podlegająca takiemu prawu proporcji: „Im więcej duszy, tym mniej ciała i *vice versa*”. Opozycję tę rozwinąć można w cały szereg przeciwstawięń: „kultura — natura”, „więź swoiście międzyludzka, więź podlegająca normom społecznym i realizująca społeczne wartości” — „związek między jednostkami oparty na zasadzie niekontrolowanego popędu”, „postawa altruistyczna, zakotwiczona w wartościach uniwersalnych” — „postawa zdominowanego potrzebami seksualnymi egoisty”, „troska o dobra moralne” — „amoralizm”. Ero-

tykę nawiedził nieuleczalny konflikt „sumienia i jeszcze czegoś tam” — jak powiada narrator-bohater *Robaków*. Skoro zgoda ciała i duszy nie wydaje się możliwa — nasze zachowania erotyczne charakteryzuje manichejskie rozdzarcie. Lecz ów trywialnie animalny pęd ku „udziskom”, „łydom”, żądza, by erotyczne spełnienie odbyło się „zwierzęco, dziko” jest drogą w „głąb, w błogość, w tajemnicę”, jedynym antidotum na „konwenans, wstyd, obłudę i psychiczne zahamowania”, na cały bagaż obciążeń krępujących jednostkowe „ja” we wspólnocie. Grzęzawisko zbrukanego zwierzęcością seksu jest — czy może być — terenem naturalnej wolności jednostki. Bóstwo kultury, społeczeństwa, konwencyjnego porządku zsyła na jednostkę ogrom seksualnych cierpień — brudne, bo cielesne, parszywe, bo naturalne, erotyczne apetyty dopominają się o czczenie Antyboga, św. Macicy Tajemnej, przez którą wiedzie trakt w doskonałość zaspokojenia, w wyzwolenie się od „słów-pozorów słów-udawania”, w prostą, cielesną prawdę egzystencji:

„(...) ten ołtarz erotyczny (...) ta modlitwa nieustająca składa się z bezsilnych pokłonów, pełnych udręki i żalu (...)” (R, s. 89).

„Kobieta-Gigant” jest zarazem „Kobietą-Kaplicą”, obiektem chutliwej wiary. Wiary, która będąc jednocześnie bólem i rozkoszą, żywi się bardziej domysłem Tajemnicy, bowiem „całkowite odsłonięcie zniszczyłoby ten intensywny, gorący ciąg wyobraźni (...)” Tajemnica cielesności z trudem ucieleśnia się w słowie; im silniej jest ono słowem Konwencji (pornograficznej czy pruderyjnej), tym z większym fałszem wypowiada antykonwencyjną „prawdę erotyczną, na którą właściwie brakuje słów”. Stąd preferowanie w *Robakach* stylistyki rzeczowego opisu, odmetaforyzowanego języka, który z maksymalną przezroczystością notuje strumień erotycznych wyglądów i bodźców.

Chutliwa  
wiara

Perspektywa  
dualistyczna

Perspektywa dualizmu ciała i duszy — oto wspólna podstawa myślowa omawianych tu literackich obrazów cielesności kobiecej.

Jeśli u Konwickiego erotyzm jest tym planem osobowości człowieka, na którym objawia się Całość Bytu, to w *Robakach* miłość zmysłowa ujęta jest jako czynnik potęgujący dwuznaczność egzystencjalną jednostki ludzkiej rozpiętej między Naturą i Kulturą, Konwencją i Antykonwencją, pragnieniem naturalnej tożsamości z całością życia biologicznego i potrzebą identyfikacji z całością skonstruowanego „sztucznie” ładu społecznego. Dwa rozwiązania, dwa style: język niezbyt w końcu rewelacyjnej topiki w adorujących kobiecą cielesność utworach Konwickiego — niespójny strumień zbrutalizowanego, nakierowanego na „minimum literackości”, opisu rzeczowego w *Robakach*. Ład i chaos. W twórczości autora *Wniebowstąpienia* erotyzm jest bowiem dla jednostki gwarantem porządku uzyskiwanego w kontakcie z Całością; w *Robakach* — przeciwnie — chaosem, jakże czasem zbawiennym, który narusza sztywną formę społecznych zachowań człowieka.

Dobre i to

Są to więc dwa rozwiązania symetrycznie niemal zapozycjonowane i ciekawe przede wszystkim ze względu na swą „klasyczną” zawartość myślową. Nie ukazują niczego nowego pod słońcem erotyki. Dobre i to — bośmy — wyjąwszy naszych wielkich choromaniaków prozy — jeszcze w tej materii zacne gęsi.